Zofia Ulańska

Katedra Krytyki Współczesnej
Uniwersytet Jagielloński
zoul@gazeta.pl

Czy odwilż sprzyja hejterom? Nienawiść ulicy w twórczości Marka Hłaski

Kiedy mówimy o hejterstwie, wydaje się, że mamy do czynienia ze zjawiskiem nasilającym się w ostatnich latach, zaś jako przestrzeń jego szerzenia się wskazujemy najczęściej internet. Celem mojego referatu wygłoszonego w ramach panelu literackiego konferencji *Hejterstwo — nowy wymiar kultury?* było zwrócenie uwagi na fakt, jak wiele na temat mechanizmów rządzących tym niepokojącym zjawiskiem ma do powiedzenia polska literatura powstała w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Bohaterem mojego wystąpienia był Marek Hłasko: legendarny pisarz — buntownik, który na kartach swoich opowiadań powoływał do życia postacie, które dzisiaj moglibyśmy określić mianem „hejterów”, czyli „osób wyrażających opinie pełne nienawiści, negatywności” (*Słownik Języka Polskiego PWN*).

W swoim artykule będę utożsamiać postać hejtera z osobą dopuszczającą się agresji werbalnej (definiowanej za Marią Peisert, Leonardem Berkowitzem, Stanisławem Gajdą oraz Arnoldem Bussem i Ann Durkee). Jako materiał literacki posłużą mi fragmenty opowiadań *Pierwszy krok w chmurach*, *Ósmy dzień tygodnia* oraz *Pętla*, powstałych w czasie, który na potrzeby pracy określam mianem

„odwilży” (rozumianej nie jako bezpośrednie następstwo wydarzeń politycznych października 1956, ale jako sytuacja społeczna będąca efektem stopniowych przemian po marcu 1953 roku).

Według *Słownika Języka Polskiego PWN* odwilż to: „złagodzenie polityki w różnych dziedzinach życia”. Wybrane przeze mnie utwory powstają jeszcze przed odwilżą październikową, ale już po śmierci Józefa Stalina, od kiedy ustalone na Zjeździe Literatów Polskich w Szczecinie (1949) wymogi dotyczące twórczości zgodnie z zasadami socrealizmu (Smulski 2002: 7) ulegają stopniowemu złagodzeniu.

Przypomnijmy: tom opowiadań *Pierwszy krok w chmurach* został wydany w maju 1956 roku przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” (należące do zbioru opowiadanie *Pętla* było drukowane już wcześniej, w czwartym numerze miesięcznika „Twórczość”). Książka cieszyła się tak dużym powodzeniem, że po roku ukazały się dwa kolejne wydania. W listopadzie 1956 roku, na łamach „Twórczości” opublikowano *Ósmy dzień tygodnia*, niespełna rok później zapadła decyzja o ekranizacji utworu (Czyżewski 2000: 354).

Okres od marca 1953 do października 1956 roku trudno precyzyjnie scharakteryzować. Chyba najtrafniej określił ten czas Jan Galant, nazywając go „stopniową demokratyzacją”. Badacz podkreśla, że śmierć Stalina nie była momentem, który jednoznacznie położył kres doktrynie realizmu socjalistycznego w literaturze. Wydarzenie to można jednak uznać za symboliczny początek pewnego procesu, którego efektem były zmiany w kulturze polskiej: powstanie teatrzyków studenckich, a także publikacja wypowiedzi krytyków (Ludwik Flaszen, Jerzy Lisowski), którzy — pozornie nie podważając zasadności idei socrealizmu — dopominali się o tłumaczenia dzieł literatury zachodniej, a także pogłębienie warstwy psychologicznej postaci i opisu rzeczywistości (Galant 1996: 10–11).

Twórczość coraz bardziej popularnego młodego pisarza zdawała się dobrze spełniać ten drugi postulat. Być może dlatego, że Hłasko w wymienionych przeze mnie utworach nie zabiera wprost głosu o charakterze polityczno-ideologicznym (choć *Pierwszy krok w chmurach* był odczytywany jako metafora upadku wiary w system; Stabro 1985: 22). Za to jego opowiadania:

(...) były zapisem rozpaczliwego buntu przeciw codzienności, do której trzeba się jakoś przyzwyczaić, choć jest ohydna. Były wyrazem buntu przeciw akceptacji zła. (...) To był język, który wszyscy rozumieli. To były sprawy, które odczuwał każdy. (...) Większość, poruszona krzykiem buntu, odnajdywała w tych opowiadaniach własne skrywane myśli i odczucia uznawała, że Hłasko pisze prawdę. (Czyżewski 2000: 119)

W okresie „stopniowej demokratyzacji”, który będę dalej nazywała odwilżą, Hłasko może zwolnić swoich bohaterów od wyrabiania trzystu procent normy i innych

przejawów dydaktycznego schematyzmu. Kreuje postaci prywatne i zbuntowane, które możemy określić mianem „dzielnicowych hejterów”. Hłasko, wskazując wyraźnie miejsce akcji (na przykład warszawski Marymont), w pewnym stopniu ogranicza przestrzeń wydarzeń. Wybór miejsca ma charakter nie tylko sentymentalny czy autobiograficzny: dzielnica daje złudzenie przestrzeni jednocześnie publicznej, jak i zamkniętej, z której nie ma ucieczki.

Ważną kwestią jest również operowanie przez Hłaskę językiem potocznym.

Kolokwializacja (wzorzec — styl potoczny) oraz argotyzacja (wzorzec — gwary miejska i środowiskowa) to u Hłaski dwie przestrzenie stylotwórcze (...). Styl potoczny (rejestr nacechowany) wyróżnia silnie zaksjologizowana, wartościująca (najczęściej ujemnie) leksyka, ekspresywna a zarazem poprzez swą obrazowość konkretna, zorientowana antropocentrycznie, nastawiona na dialog — wyrażająca różne postawy mówiącego względem odbiorcy oraz względem rzeczywistości. (Suska 2012: 245)

Zastosowanie wzorca potocznego przez M. Hłaskę motywowane jest (...) dążeniem do zachowania zgodności między przedstawianą rzeczywistością a jej językowym wyrazem. (Suska 2012: 40)

Trudno więc nie przyznać racji Andrzejowi Czyżewskiemu, kiedy pisze o bliskości języka Hłaski ówczesnym czytelnikom. Jednak nie tylko narzędzie komunikacji mogło powodować, że bohaterowie młodego pisarza odbierani byli jako „swojscy” i autentyczni. Wydaje mi się, że ważnym aspektem uniwersalności postaci jest ich anonimowość. Pisarz nie tylko daleko odchodzi od „schematycznie odmalowanych konfliktów klasowych” (Galant 1996: 10), ale przedstawia czytelnikowi *everymanów* swoich czasów. Przejawia się to już w sposobie, w jakim czytelnik poznaje daną postać: mimo że zna imię czy miejsce zamieszkania bohatera, nie ma właściwie dostępu do jego historii, zwykle nie wie dokładnie, jakie traumy stały się przyczyną jego frustracji; poznajemy go tylko „tu i teraz”. Możemy się jedynie domyślać, co spotkało warszawskich hejterów: doświadczenia powstańcze, obozowe, stalinowskie, a może prywatne tragedie?

W agresywnej konfrontacji bohatera z rzeczywistością nie chodzi o ideologię — chociaż i ona bywa pretekstem starcia. Hłasko prowadzi narrację w taki sposób, aby jak najdokładniej odzwierciedlić narastającą w bohaterach frustrację, która zostaje „rozładowana” na innej osobie do tego stopnia, że odzyskanie „idealiizmu” przez ofiary staje się niemożliwe. Jak podaje *Słownik Psychoanalizy*: „teoria frustracji-agresji przyjmuje, że zachowania agresywne są wynikiem frustracji, która wywołuje pobudzenie, które może z kolei hamować strach przed karą” (Moore, Fine za: Peisert 2004: 19). W *Słowniku psychologicznym* możemy znaleźć odwrócenie zależności agresji i frustracji. Agresja to: „wszelkie działanie (fizyczne lub

słowne), którego celem jest wyrządzenie krzywdy fizycznej lub psychicznej — rzeczywistej bądź symbolicznej — jakieś osobie lub czemuś, co ją zastępuje. Agresja jest zazwyczaj reakcją na frustrację, jest też przejawem wrogości” (*Słownik psychologiczny* 1985, cyt za: Peisert 2004: 19).

Omawiając fragmenty opowiadań, zwróć uwagę na to, że kwestie ofiary i oprawcy oraz agresji i frustracji nie są u pisarza jednoznaczne. Może właśnie dzięki tej niejednoznaczności opowiadania *Pięknego dwudziestoletniego* do dzisiaj czyta się z zapartym tchem? Zanim jednak oddam głos pisarzowi, zasygnalizuję pomysł na dalszą część rozważań: zestawienie anonimowych bohaterów Hłaski ze współczesnymi hejterami, którzy ukrywają się pod pseudonimami na forach internetowych.

Porównanie okresu odwilży do czasów współczesnych może się wydawać kontrowersyjne. Wszak mówimy o zupełnie innej skali traum i doświadczeń pokoleniowych. Bohaterowie Hłaski mieli za sobą II wojnę światową, stalinizm i problemy życia codziennego, które z dzisiejszej perspektywy wydają się niewyobrażalne. A jednak postaram się wykazać, że zestawienie postaci literackich lat pięćdziesiątych i współczesnych hejterów jest uzasadnione. W 2002 roku Stanisław Gajda stwierdził:

Czas współczesny rozpoznajemy jako czas przejściowy, kryzysowy. Konfliktom i agresji sprzyja w nim wiele czynników. Demokratyzacja życia społecznego i politycznego w Polsce otworzyła drogę do różnorodności i zastała ludzi nieprzygotowanych do krytycznej oceny i wyboru. Dość powszechne wydaje się przeżywanie „pustki” aksjologicznej. Brak jest respektu dla prawa i kultury obcowania. Obserwujemy przesunięcia socjalizacyjno-kulturyzacyjne z rodziny, szkoły i kościoła na rzecz grup rówieśniczych i mediów. Coraz gorzej zaspokajane są potrzeby materialne znacznej części społeczeństwa, a także potrzeby duchowe, m.in. ładu, bezpieczeństwa. Narasta społeczny potencjał konfliktów i buntu. (Gajda 2002: 61)

Do tej niepokojącej diagnozy akcentującej potrzebę buntu wynikającą z osobistego niespełnienia i niezadomowienia w nowym systemie politycznym dołączyłabym inne podobieństwa współczesności do okresu odwilży. Wskazałabym na potrzebę rozliczeń i klasyfikacji, a także zyskanie głosu i nowego medium, za pomocą którego można szerzyć słowną nienawiść. Dla pisarzy pokolenia Hłaski była to coraz mniej ograniczona przestrzeń kultury i sztuki. Z kolei dla pierwszorzędów postaci literackich odwilż jest nie tylko czasem osłabnięcia stalinowskiego „mrozu”, ale rozlewania się błota na ulicach. To ludzie, którzy — prędzej czy później — mieli okazję przekonać się o bezsensowności wiary w jakiekolwiek ideały: prywatne, patriotyczne, heroiczne. Wielu z nich traciło wtedy ostatnią nadzieję, jaką widzieli w komunizmie. Odbudowane, częściowo prowizorycznie, dzielnice, stały się miejscem pełnym marazmu, prywatnych podejrzeń i — całkiem uzasadnionego — malkontentstwa.

Podobną przestrzenią, kilkanaście lat po obradach Okrągłego Stołu, stał się dla Polaków internet. To właśnie w nim mają miejsce rozgrywki między „lewakami” a „moherami”, tropienie „zdrajców” i „komuchów” — bez względu na rok urodzenia czy rzeczywiste doświadczenia ofiary hejtu.

Przyjrzyjmy się próbom definicji agresji językowej podejmowanym przez badaczy. W książce *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii* Maria Peisert przywołuje wiele definicji, typologii i rozważań na temat celu słownych ataków. Burness E. Moore i Bernard D. Fine jako cel agresji (popędu agresywnego) wskazują zdobyście przewagi i panowania, co odbywa się w sposób jawny za pomocą środków fizycznych lub psychicznych (Moore, Fine, cyt za: Peisert 2004: 19). Leonard Berkowitz podaje, że agresja werbalna: „zmierza do zniszczenia reputacji i poniżenia przeciwnika” (Berkowitz, cyt za: Peisert 2004: 19). Amerykańscy badacze, Arnold H. Buss i Ann Durkee, w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku definiowali agresję werbalną jako: „zniszczenie lub zranienie ego. Bodźcem szkodliwym są tutaj groźba i odrzucenie. (...) Odrzucenie w sensie werbalnym polega na określeniu obiektu agresji jako osoby złej, niepotrzebnej — określenie jej w kategoriach awersyjnych” (Buss, Durkee, cyt za: Pietrzak 2000: 33).

W kontekście współczesnego hejtu kluczowa wydaje się uwaga Marii Peisert:

(...) ofiara odczuwa zniewagę o wiele silniej, jeśli zostanie ona wypowiedziana na forum publicznym w obecności obserwatorów, ponieważ, co podkreślają również psycholodzy, człowiek ma silną potrzebę dobrej i korzystnej oceny własnego „ja”, w związku z tym zniewaga powoduje u niego nie tyle frustrację, co agresję. Agresja werbalna może przybierać bardziej ostre formy w miejscach publicznych, ponieważ w tłumie, na dworcu, w zatłoczonym środku lokomocji, w internecie, w czasie demonstracji pojedynczy napastnik może czuć się bardziej bezkarny z powodu swojej anonimowości. (Peisert 2004: 25)

Badaczka zaznacza, że najważniejszą cechą widoczną w modelu wypowiedzi agresywnej (nadawca → ekspresja → odbiorca → ekspresja → nadawca) jest interakcja. Oznacza to, że milczenie ofiary także jest rodzajem odpowiedzi na napaść, zaś każda odpowiedź jednocześnie stymuluje dalsze działania nadawcy (Peisert 2004: 28).

Cechą wspólną wybranych przeze mnie utworów Hłaski jest przedstawienie konfrontacji bohaterów, których podział na nadawców i odbiorców agresji z pozorów wydaje się oczywisty. Do pierwszej należą ludzie całkowicie zdegenerowani i pozbawieni nadziei na przyszłość. Są przekonani o beznadziei rzeczywistości, dlatego uzurpują sobie prawo do zawieszenia wszelkich kodeksów moralnych i kultury językowej. Drugą grupę stanowią osoby, które mimo wszechogarniającego marazmu walczą o „ostatnie sprawy”, takie jak prawo do chwili prywatnego szczęścia czy wrażeń estetycznych. Jednak powojenna rzeczywistość okazuje się równie

nieprzychylna dla hejterów co dla „ostatnich idealistów”. Co więcej, role oprawców i pokrzywdzonych nieustannie się odwracają. Czytelnik bardzo szybko jest w stanie stwierdzić, iż dla żadnej z postaci nie ma pozytywnego rozwiązania. Możemy za to dokładnie przyglądać się mechanizmom powodującym narastanie frustracji, poznać i „wziąć pod lupę” różne oblicza hejtu.

Pierwszy krok w chmurach wbrew tytułowi nie jest opowiadaniem o miłości, ale właśnie o nienawiści. W konstrukcji utworu najciekawszy wydaje się punkt widzenia. Starcie idealistów — kochanków z żywymi degeneratami jest przedstawione z punktu widzenia tych drugich.

Na początku poznajemy trzech marymonckich „hejterów”: Gienka, Heńka i Maliszewskiego. Panowie wskazują różne powody narastającego niezadowolenia: delirium, nieudane małżeństwo czy wreszcie nuda i głód wrażeń. Dlatego postanawiają „zgwałcić przez uszy” młodych ludzi, którzy kochają się pierwszy raz. Ów gwałt odbywa się głównie w przestrzeni języka: metaforyczny „pierwszy krok w chmurach”, będący obietnicą złożoną dziewczynie przez przyszłego kochanka, zostaje przeciwstawiony wulgarnym odzywkom, w których prześcigają się hejterzy:

- W tatę i mamę się bawicie? Smacznego! (...) — Uważaj jak jedziesz kochany, uważaj jak jedziesz, to ci przyszedłem powiedzieć. Zawsze uważaj, jak jedziesz (...). Ładna dziewczyna (...). Ja bym sam chciał taką zapoznać. Może się zapoznamy proszę panią (...).
- Ty, ty szmata — powiedział Maliszewski, oczy nabiegły mu krwią ze wściekłości (...).
- Ty jesteś zwyczajna kurwa, rozumiesz? (...).
- Zamknij swojej pani mordę — powiedział Heniek — bo inaczej ja jej zamknę (...).
- Sam masz mordę — powiedziała dziewczyna. Patrzyła na niego z pogardą (...).
- Bydlak — powiedziała i wybuchnęła płaczem.
- Ej, ty — powiedział Heniek i szarpnął ją za rękę. — Komu ty wymyślasz? Przychodzisz się tutaj puszczać i jeszcze coś mówisz?
- Chłopak szarpnął się, uderzył Heńka w twarz raz i drugi (...). Rzekła do nich:
- Policzymy się jeszcze (...).

(Hłasko 2014: 151)

W tej scenie możemy zaobserwować kulminację różnych przejawów agresji słownej. Na pewno będzie to naruszenie czci i honoru odbiorcy, a także użycie słownictwa, które ów odbiorca uznaje za znieważające i obalające tabu (Peisert 2004: 32). W wypowiedzi znajdziemy wszystkie akty mowy, które określa się jako pokrewne inwektywie, czyli obrazę — uchybienie czyjejś godności osobistej słowem lub czynem; obelgę — obraźliwe słowo skierowane do kogoś, epitet, wyzwisko; oraz zniewagę — ubliżenie komuś słowem lub czynem, ciężka obraza, dyshonor (Kamińska-Szumaj 2007: 54). Do repertuaru wykładników agresji możemy dołączyć wymieniane przez Gajdę: ironię, drwinę, szyderstwo oraz ostry, rozkazujący ton (2002: 64).

Sytuacja będąca punktem kulminacyjnym opowiadania jest nie tylko okrutną zabawą. Gienek, Heniek i Maliszewski mają świadomość, że to traumatyczne przeżycie sprawi, iż para nie spotka się już więcej. Ich celem jest uświadomienie młodym ludziom, że należą do świata, do tego stopnia obrzydliwego, że metaforyczny krok w chmurach to sformułowanie nie na miejscu. Już za chwilę dowiadujemy się, że wszyscy trzej panowie mają za sobą to samo doświadczenie — zarówno dosłownie, jako gwałtownie zakończoną pierwszą miłość, jak i w znaczeniu wejścia do świata, który da się opowiedzieć wyłącznie przy użyciu przekleństw oraz inwektyw. Widzimy więc, że podział na odbiorców i nadawców agresji nie jest tak oczywisty, jak mogłoby się wydawać, co przyznaje również Maria Peisert: „(...) agresja werbalna jest zjawiskiem niezwykle złożonym z pragmatycznego punktu widzenia. Nie da się jej zinterpretować jako prostego modelu komunikacji, jako prostej relacji nadawca – odbiorca, w której ofiarą jest odbiorca” (Peisert 2004: 28).

Hłasko porusza kwestię, gdzie ów schemat wzajemnej, nieprzyjemnej interakcji ma swój początek i czy w ogóle można go wskazać. Odpowiedź — którą możemy uznać za wymowę utworu — wydaje się bardzo pesymistyczna: wyładowywanie frustracji poprzez agresję jest procesem nieskończonym. Opowiedziana historia stanowi świadectwo inicjacji kolejnych uczestników do niekończącej się walki, której orężem jest język.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w opowiadaniu *Ósmy dzień tygodnia*, w którym Agnieszka i Piotr szukają odpowiedniej oprawy dla miłości. Największą wartością jest dla nich intymność, co zostaje brutalnie skonfrontowane z atakiem warszawskich rzezimieszków. Seria wulgarnych uwag tworzy chyba najdłuższą i najbardziej efektowną scenę hejtu w polskiej literaturze. Niżej przytaczam jedynie fragmenty:

Wtedy z bramy, gdzie stało ich kilkunastu — w ciemności, skąd nie było widać ich twarzy — ktoś powiedział do Piotra:

— Puść to ciało, bo cię obsra. Piotr szarpnął się (...).

— Stój! Oni cię zabiją! (...).

— Lala!

— But ci się rozchromała!

— Dzidzia: jeden raz, a dasz mi szczęście.

— Co byś zrobił, gdybyś miał taką lalkę?

— Ja? Rznąłbym i bym płakał.

— Święta dziewczyna.

— Leży na krzyżu i czeka na gwóźdź. (...)

— A twoja stara czym rusza?

— Szczotką do zamiatania. Ona nie lubi tej roboty.

- Z tobą nie, z sąsiadem — tak.
- Boże, żeby ona mi dała.
- Powąchać?
- Potrzywać?
- Matki swojej poprosz, niech ci da.
- Powiedz jej, może to dobra dziewczyna.
- Nikomu nie może odmówić.
- Ma dobre serce (...) — Jak ci na imię, moje dziecko?
- Spermensita.
- Ładna.
- Tę buźkę ma taką, ach, mój Boże. Raz sobie wrzucić i umrzeć.
- Całą noc bym chromolił (...).
- Czy on jej dogodzi? Taki szczupły chłopaczek? (...)
- Pozwól pan tu, pożyczę panu swojego.
- Ktoś rozpiął rozporek.

(Hłasko 1985: 38-41)

W powierzchniowej warstwie te dwie sceny mogą się wydać podobne: w obu przypadkach mamy do czynienia ze skrajną nieadekwatnością inwektyw względem ich obiektu. Czytelnik wie, że w momencie poprzedzającym atak, ofiary hejtu są niewinne (zarówno w znaczeniu społecznym, jak i seksualnym, co zostaje wyraźnie zaakcentowane przez Hłaskę dla uwypuklenia kontrastu między „czystym” a „brudnym” światem). Jest to odmiana hejtu, którą określiłabym mianem „schematu inicjacyjnego”. Paradoksalnie, mimo że ofiary wydają się nieprzypadkowe, wręcz wyselekcjonowane, charakter obraźliwych uwag możemy uznać za konotatywny, nie zaś kognitywny: „Zleksykalizowane przekleństwa, obelgi, bluźnierstwa itp. mogą być (...) semantycznie puste, bo zawierają jedynie wartość ekspresyjną” (Peisert 2004: 27).

Błędem ofiar, w obu przypadkach, wydaje się potraktowanie zbyt serio treści samych wypowiedzi. Mimo oczywistości negatywnych intencji hejterom w wymienionych przypadkach nie zależy na nazwaniu sytuacji ofiar takiej, jaką jest, ale takiej, jaka powinna być zgodnie z regułami świata, w którym funkcjonują sami hejterzy. Odwołując się do schematu wypowiedzi agresywnej: odbiorcy zareagowali w taki sposób, że przerwanie „zakłętego kręgu” stało się niemożliwe. W *Pierwszym kroku w chmurach* dziewczyna wdaje się w dyskusję z atakującymi, zaś pozorny spokój Agnieszki i Piotra jest skrywanym lękiem i brakiem zaufania do siebie nawzajem, co ujawnia się nie tylko w dialogach, ale późniejszych decyzjach (Agnieszka przeżywa swój pierwszy raz z przypadkowym człowiekiem). Zatem odbiorcy stają się nadawcami, mimo że potencjalnie wypowiedzi hejterów mogłyby mieć charakter monologicznego wyrażania agresji:

(...) w którym nie ma odbiorcy. Ta forma (...) nie zakłada dialogu, ani nawet obecności słuchacza, a może się zdarzyć tak, że zostanie przeniesiona na osobę przypadkową. Polega natomiast na wypowiedzianiu (pod wpływem zdarzenia wywołującego złość, strach itp.) wykrzyknień mających znamiona agresji językowej. (Peisert 2004: 28)

Opowiadania różni jednak punkt widzenia. W obu historiach czytelnik śledzi narastającą frustrację, jednak o ile w *Pierwszym kroku w chmurach* proces ten zachodzi po stronie atakujących, to w *Ósmym dniu tygodnia* obserwujemy przyszłe ofiary — jesteśmy świadkami ich kolejnych konfrontacji z przeszkodami na drodze do szczęścia, a „uliczne starcie” jest tu punktem kulminacyjnym. Pytanie, która ze słownikowych definicji agresji jest bardziej uzasadniona (frustracja przyczyną czy może skutkiem) w moim tekście pozostaje otwarte, tak jak tę kwestię pozostawił otwartą Hłasko, a nawet z tej nieoczywistości uczynił jeden z pomysłów fabularnych.

Autor ukazuje obie strony konfliktu jako ludzi niedostatecznie silnych, aby wygrać jakiegokolwiek pojedynku. Odbiorcy przegrywają, bo włączyli się w schemat komunikacji; nadawcy — bo sami sobie wydawali się przegrani wcześniej, zaś opisane sytuacje wcale nie przyniosły oczekiwanego *katharsis*. Pisarz zdaje się przedstawiać swoiste fatum ówczesnej rzeczywistości, co zostaje szczególnie uwypuklone w *Ósmym dniu tygodnia*. Jeszcze zanim Agnieszka odejdzie od Piotra, bohaterowie (także drugoplanowi) przeżywają szereg sytuacji, z których każda zdaje się dowodem na istnienie przekleństwa. W mieście, w którym wielopokoleniowe rodziny mieszkają w ciasnych mieszkaniach i skandalicznych warunkach, do tego współlokatorzy wynajmują łóżka na godziny, żadna historia (nie tylko miłosna) nie może skończyć się happy endem. Być może porównanie ówczesnej ulicy do internetu będzie hiperbolizacją, jednak znajduję pewien rys wspólny: to przestrzenie, które obiecują ucieczkę od życiowych niepowodzeń, anonimowość, a nawet intymność, zaś okazują się siedliskiem agresji, inwigilacji i publicznych (za to bezkarnych) znieważeń.

Najbardziej niebezpieczną odmianę hejtu możemy jednak odnaleźć w *Pętli*, historii Kuby — alkoholika, który mimo woli i podjętej próby wyjścia z nałogu nie może zmienić swojego życia. Opowiadanie rozgrywa się w ciągu jednego dnia i Hłasce udało się mistrzowsko oddać narastające napięcie, które jest nie tylko wyrazem delirium, ale i poczucia niemocy oraz samotności głównego bohatera. To nie alkohol okazuje się największym wrogiem, lecz „przyjaciele”, pod pozorami troski i współczucia dający do zrozumienia, że pijak zawsze pozostanie pijakiem, bo tak został zdefiniowany, taka jest jego społeczna funkcja.

Stanisław Gajda wyróżnia trzy odmiany agresji językowej: eksplicytną, manipulacyjną i implicytną. Pierwsza z nich charakteryzuje się bezpośredniością,

spontanizacją, występowaniem inwektyw i ekspresywów. To z nią mieliśmy do czynienia w omówionych wcześniej opowiadaniach. W przypadku *Pętli* możemy mówić o połączeniu dwóch pozostałych odmian. Agresja manipulacyjna jest: „bardziej wyrachowana, instrumentalna, związana z ideologizacją wyjściowych treści (etykietowanie i stygmatyzacja, dyskredytowanie, odmowa i zakaz komunikacji)”, zaś implicytna wyraża agresję: „w sposób najbardziej zawołowany (pośrednie akty mowy, predykacja pośrednia, ironiczne inwektywy)” (Gajda 2002: 65).

Przyjrzyjmy się fragmentom opowiadania:

- To ty, Kuba — terkotała słuchawka. — Tu Wiśniewski, dzień dobry, złotko! Kochany, nie masz pojęcia, jak się diabelnie cieszę! Mój drogi, no naprawdę! Nie wiesz, ile ja się gryzłem z tego powodu! (...). Dzwonił do mnie Janek (...), mówił, że przestajesz pić. Czy to prawda? (...)
- Pamiętasz, jak się rozrabiało w „Kameralnej”? (...) Mój Boże, ale się piło! (...)
- Niczego nie pamiętam. Nie chcę niczego pamiętać... — Nagle zawył: — Nie chcę, rozumiesz? O szóstej przyjdzie Krystyna i to się wszystko skończy.
- Czego krzyczysz? Ja do ciebie jak do człowieka, a ty jak do wroga... (...)
- Do roboty pan leci?
- Nie — powiedział Kuba. — Zrobiłem sobie dzisiaj urlop. Mam do załatwienia ważną sprawę (...).
- Dla kogo ta pieśń? — rzekł. — Ja też wczoraj pochlałem i wstałem dzisiaj późno (...).
- Napij się pan kwaśnego mleka — doradził dozorca. — Najlepsze po chłaniu jest kwaśne mleczko.

(Hłasko 2014: 188-192)

Po kolejnych konfrontacjach mężczyzna marzy o dniu, w którym „nikt już nie nazwie go pijakiem, nikt nie odwróci się od niego na ulicy, nikt nie okaże mu współczucia, którego nienawidził, troski, którą się brzydził, żalu, że jest zdolny, młody, zdrowy i pije” (Hłasko 2014: 187-188). Wyraźnie widać tutaj cechę agresji werbalnej, którą mieli na myśli cytowani wcześniej Buss i Durkee: ofiara nie musi zostać określona jako osoba zła, ale niepotrzebna, odrzucona. Historia Kuby właśnie dlatego kończy się tragicznie. Szczególne okrucieństwo tej odmiany hejtu polega na tym, że jest słabiej rozpoznawalna: nie polega na jednorazowym, bezpośrednim ataku. Jego istota tkwi w złych intencjach przejawiających się w nadawaniu trwałego piętna, od którego nie można się uwolnić. Nie jest agresją w postaci monologu, przeciwnie — jej odbiorca nie jest nawet anonimowy, ale znany „w pewnym kręgu” (o czym wspomniałam, pisząc o przestrzeni dzielnic). Równocześnie nadawca nie daje żadnej możliwości obrony, bo w strukturze językowej jego wypowiedź właściwie nie jest atakiem. Zamiast inwektyw odbiorca słyszy pozornie życzliwe porady czy wspomnienia, które jednak w trwały sposób negatywnie szufladkują i stygmatyzują. Ten rodzaj hejtu określiłabym mianem „nadawania piętna”.

Analogiczne sytuacje do przedstawionych przez Hłaskę, obrazujące dwa rodzaje hejtu („schemat inicjacyjny” i „nadawanie piętna”) możemy odnaleźć w internecie. Jako przykład ofiary „zabijania niewinności” może posłużyć Ewa Farna — utalentowana piosenkarka, która rozpoczynała karierę estradową jako nastolatka. Fora internetowe poświęcone artystce zdominowały wulgarne propozycje i dywagacje na temat dziewictwa. Później hejterzy zyskali nowe preteksty do szyderstwa: wypadek samochodowy piosenkarki oraz przybranie na wadze. Połączenie kontekstów zaowocowało komentarzami (zachowana pisownia oryginalna): „Dobrze ewka najlepiej się jeździ na bani” (Tomek850); „Co wy godocie ona nie pije i jest dziewica” (kerkemerke); „Ja i tak bym ją ruchał nawet bez prawka” (CzesiekSynWieśka); „może i spała ale bym ja ruchał” (integra).

Przypomnijmy sobie sytuację z *Pierwszego kroku w chmurach*. Podobieństwo polega nie tylko na złośliwości i wulgarności komentarzy, ale ich nieadekwatności względem obiektu obserwacji. Maliszewski nie wahał się nazwać niewinnej dziewczyny szmatą. Podobnie Farna nigdy nie obnosiła się ze swoją cielesnością i w porównaniu z innymi przedstawicielami „show biznesu” charakteryzuje się wysoką kulturą osobistą. Tym mocniejsze wydają się słowa kierowane pod jej adresem i na tym właśnie polega zasada inicjacji do świata hejterów: na podważeniu istnienia wartości, takich jak: autentyczność, piękno, kultura czy wreszcie talent.

Z kolei o piętnie alkoholizmu miała okazję przekonać się Ilona Felicjańska. Modelka, mówiąc publicznie o swojej walce z nałogiem, spowodowała lawinę nienawistnych lub pozornie życzliwych komentarzy przypominających sytuację z opowiadania *Pętla*. „Ilona — Kielona” to jedno z najczęstszych przezwisk, do tego każda działalność kobiety jest kwitowana aluzjami do wspomnianego problemu. Czytamy na przykład o jej partnerze: „niestety nalogowy narkus. Jak dla Kielony to partner wymarzony” (gość), albo o fundacji założonej przez modelkę: „Widać, że już nie ma frajerów, którzy stawiają na »krzywy ryj«. A, tu suszy i pić się chce. Fundacja jest w takiej sytuacji doskonałym pomysłem — można fundować samemu sobie co dzień flaszeczkę, wszak są różne fundacje” (~fundator).

Jaki portret psychologiczny hejtera wyłania się z utworów Hłaski? Jest to osoba, która sama została skrzywdzona lub w inny sposób pozbawiona poczucia własnej wartości; osobiste traumy i słabości maskuje kreacją człowieka silnego i doświadczonego na tyle, aby obrażać lub pouczać innych. Hejter jest nieufny, dlatego jedyną formą komunikacji pozostaje dla niego krytyka oraz ironia granicząca z szyderstwem. Odwagi dodaje mu grupa, która stwarza pozory „opinii publicznej”. Mimo zakładania masek i przyjmowania samozwańczych ról społecznych hejter pozostaje autentyczny w eksploatacji potocznego oraz wulgarного języka, który — jako jedyny — jest w stanie nazwać rzeczywistość taką, jaka

jawi się ludziom sfrustrowanym. Agresja werbalna wystarcza, aby poniżyć ofiarę i zaznaczyć pozorny i chwilowy układ sił, dopóki role nie zostaną odwrócone.

Na koniec oddają głos Markowi Hłasce:

Upór obserwatorów nosi czasem znamiona głębokiego obłądu; czasem siedzą w ten sposób przez całe życie i nie widzą nic prócz twarzy obserwatora z przeciwka. Potem umierają z głębokim żalem do świata, z przekonaniem o jego szarzyźnie i nudzie, gdyż rzadko kiedy przyjdzie im na myśl, że można podnieść się i pójść na sąsiednią ulicę. (Hłasko 2014: 147)

Warszawę lat pięćdziesiątych i dzisiejszą rzeczywistość łączy niejedno, ale na pewno wiele dzieli. Chociażby to, że możemy dzisiaj pójść na sąsiednią ulicę i wybrać inną drogę życiową niż mijani przechodnie: mieć różne cele i ambicje, które pozwolą uniknąć narastania i wyrażania frustracji. Warto też, od czasu do czasu, zaglądać do twórczości Marka Hłaski, której przekaz pozostaje dzisiaj równie silny, co w czasach młodości pisarza. A może nawet jest aktualny coraz bardziej?

Bibliografia

- Berkowitz Leonard (1993), *Aggression: its causes, consequences and control*, Temple UP, Philadelphia.
- Buss Arnold H., Durkee Ann (1957), *An inventory for assessing different kinds of hostility*, „Journal of Consulting Psychology”, Vol. 21(4).
- Czyżewski Andrzej (2000), *Piękny dwudziestoletni. Biografia Marka Hłaski*, Wydawnictwo Da Capo, Kraków.
- Gajda Stanisław (2002), *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich* [w:] *Język narzędziem myślenia i działania*, W. Gruszczyński (red.), Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Galant Jan (1996), *Marek Hłasko*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Hłasko Marek (1985), *Ósmy dzień tygodnia*, Czytelnik, Warszawa.
- Hłasko Marek (2014), *Pierwszy krok w chmurach, Pętla* [w:] tegoż, *Pierwszy krok w chmurach*, Agora SA, Warszawa.

- Kamińska-Szumaj Irena (2007), *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Moore Burness, Fine Bernard (1996), *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, wyd. Jacek Santorski & Co., Warszawa.
- Peiser Maria (2004), *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Pietrzak Henryk (2000), *Agresja, konflikt, społeczeństwo*, Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza, Tyczyn.
- Smulski Jerzy (2002), *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Stabro Stanisław (1985), *Legenda i twórczość Marka Hłaski*, Ossolineum, Kraków.
- Suska Dorota (2012), *Z problemów stylizacji językowej w opowiadaniach Marka Hłaski*, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa.
- Słownik Języka Polskiego PWN* [online] sjp.pwn.pl [dostęp: 5.03.2016].
- Słownik Psychologiczny* (1985), W. Szewczuk (red.), Wiedza Powszechna, Warszawa.

Wypowiedzi z forów internetowych

- ~fundator (23.11.2015) [do:] *A to zaskoczenie! Ilona Felicjańska wraca do fundacji!* [w:] Pomponik.pl, <http://www.pomponik.pl/plotki/news-a-to-zaskoczenie-ilona-felicjanska-wraca-do-fundacji,nId,1926138> [dostęp 24.11.2015].
- CzesiekSynWieśka (4.06.2012) [do:] *Ewa Farna zapłakana w DDTVN* [w:] muzyka.onet.pl, <http://muzyka.onet.pl/forum/ewa-farna-zaplakana-w-ddtn,668610,24,czytaj-popularne.html> [dostęp 24.11.2015].
- gość (25.03.2013) [w:] Kozaczek.pl, <http://www.kozaczek.pl/plotka.php?id=43654> [dostęp: 24.11.2015].
- integra (2014) [w:] wykop.pl, <http://www.wykop.pl/wpis/7165088/> [dostęp: 24.11.2015].
- kerkemerke (4.06.2012) [do:] *Ewa Farna zapłakana w DDTVN* [w:] muzyka.onet.pl, <http://muzyka.onet.pl/forum/ewa-farna-zaplakana-w-ddtn,668610,24,czytaj-popularne.html> [dostęp: 24.11.2015].
- Tomek850 (4.06.2012) [do:] *Ewa Farna zapłakana w DDTVN* [w:] muzyka.onet.pl, <http://muzyka.onet.pl/forum/ewa-farna-zaplakana-w-ddtn,668610,24,czytaj-popularne.html> [dostęp: 24.11.2015].

Zofia Ulańska

Czy odwilż sprzyja hejterom? Nienawiść ulicy w twórczości Marka Hłaski

Does the Time of Political Freedom Foster Hating? Street Hate in Prose of Marek Hłasko

Słowa kluczowe: Marek Hłasko, polska proza, odwilż, hejter, agresja werbalna

Key words: Marek Hłasko, Polish prose, thaw (in Poland), hater, verbal aggression

Streszczenie

Artykuł ukazuje, w jaki sposób proza Marka Hłaski, tworzona w latach 50. przedstawia zjawisko hejterstwa. Autorka analizuje opowiadania *Pierwszy krok w chmurach*, *Pętla* i *Ósmy dzień tygodnia*. Schematy interakcji między bohaterami zostają porównane z internetowymi atakami. Autorka zauważa podobieństwo współczesnej sytuacji społecznej do czasów odwilży, głównie w kontekście odzyskania wolności słowa i potrzeby znalezienia nowego języka. Swoje rozważania sytuuje w kontekście definicji i typologii agresji werbalnej kilkorga badaczy, między innymi M. Peisert, S. Gajdy czy A. Bussa i A. Durkee.

Abstract

The essay features Marek Hłasko's prose, written in the fifties, which portrays phenomenon of hating. Author analyzes short stories: *First step in clouds*, *The Loop* and *The Eighth day of the week*. She compares interactions between characters with today's hate examples from the Internet noticing a similarity between 'Polish thaw' of 1950s and modern times, especially in case of language and freedom of speech. Her consideration is put in the context of definitions and typology connected with verbal aggression after some researchers, for example M. Peisert, S. Gajda, A. Bussa and A. Durkee.